

Budują kulturowy most

Lubię to! Udostępnij Udostępnij 0

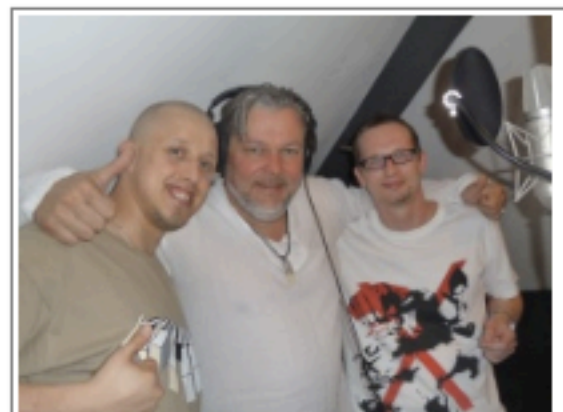
2014-06-19 10:09:00 Robert Kuliński / fot. Torsten Münchow



Przyjechali z Berlina po to, aby otworzyć teatr w Koszalinie. On aktor, ona sopranistka i autorka muzyki. Ich opowieść to historia Pomorza Zachodniego naznaczona II Wojną Światową i powrót do swoich korzeni. Z Torstenem Münchowem i Wiltrud Weber o wadze sztuki i tworzeniu nowych standardów kulturowych rozmawia Robert Kuliński.

Przyjechałeś do Koszalina, aby nie tylko tu zamieszkać, ale także otworzyć teatr. Z czego wynika ta decyzja? Czy nie wiąże się to z zakończeniem twojej kariery aktorskiej w Niemczech?

Torsten Münchow: Nie, absolutnie nie. Zajmuję się głównie dubbingiem i audiobookami. Wyszedłem z założenia, że równie dobrze mogę pracować w Koszalinie. Przygotowanie takiego działania wymagało oczywiście sporo czasu, ale wszystko się udało. Musiałem znaleźć miejsce, gdzie mógłbym wykonywać swój zawód. Nie było też łatwo przekonać firmę, ale udowodniłem, że wszystko będzie dobrze. Znalazłem świetne studio Mikrofonika przy ul. Stoczniowców. Pierwszą naszą wspólną pracą był dubbing do amerykańskiego filmu. Firma przysłała mi wszystkie materiały. Razem z Tomkiem i Miłozsem stwierdziliśmy, że to żaden problem. To zabawne, że dubbing do amerykańskiej produkcji został nagrany w polskim studio, a głos podkładał niemiecki aktor, istny tygiel. Pracuje tutaj zgrana ekipa profesjonalistów, a w dzisiejszych czasach, dzięki internetowi odległość nie jest żadnym problemem. Aktualnie pracujemy nad produkcją 6 audiobooków.



Miłosz, Torsten i Tomek w studio Mikrofonika.

Planujesz otworzyć teatr. Jaki masz na niego pomysł?

T.M.: To nie będzie typowy teatr w sensie instytucji, czy miejsca, gdzie będą odbywać się spektakle. Nazwałbym to raczej firmą teatralną. Chcę, żeby funkcjonowała jako scena objazdowa. Razem z moją żoną Wiltrud tworzymy zgrany duet. Ona zajmuje się muzyką, m.in. tworzy Global Acoustic Project, ja od lat pracuję jako aktor. Trzeba mieć tylko pomysły, a tych nam nie brakuje. Postanowiłem nazwać firmę "Tak Teatr Asamblaż Koszalin". Wynika to z tego, że moja przyjaciółka z dawnych lat, Ellen Schweirs prowadzi w Niemczech teatr o nazwie Ansamble. To taka próba zbudowania mostu kulturowego, który połączy Polskę i Niemcy. To w ogóle jest ciekawa historia, bo Ellen urodziła się w Szczecinie w 1930 roku. Kiedy usłyszała o moim pomysle, o teatrze w Polsce na Pomorzu, bardzo się jej to spodobało. Do tego stopnia, że kiedy poprosiłem ją o scenariusz sztuki, którą chcę otworzyć działalność mojej sceny, zgodziła się od razu, a nawet podarowała mi całą scenografię, rekwizyty, kostiumy i oświetlenie. To na prawdę fantastyczny i kosztowny prezent.

Jaka to będzie sztuka?

T.M.: To bardzo ciekawa historia pod tytułem „Martha Jellneck”. Zaangażowałem polskich aktorów panią Ewę Nawrocką i Wojciecha Brodę. Z początku myślałem o szekspirowskiej komedii, bo to dość łatwe i lekkie, ale z czasem zdecydowałem się na „Matrthę Jellneck”, gdyż ta opowieść jest zdecydowanie bardziej wymowna. Mogę w ten sposób podkreślić sens moich intencji, czyli spróbować zbudować ten kulturowy most. To sztuka, która może pomóc przełamać powojenne żale polsko - niemieckie i niemiecko - polskie. Fabuła opowiada historię starszej pani, która mieszka samotnie ze swoim psem. Jedyńą osobą, która ją odwiedza jest młody dostawca jedzenia dla starszych osób. Kiedy staruszka dowiaduje się, że jeden z nowych klientów chłopaka ma takie samo nazwisko jak jej przyrodni brat, który zginął podczas wojny, kobieta dostaje obsesji, aby dowiedzieć się, czy to naprawdę on. Rozpoczyna się śledztwo, które ujawnia zaskakujące fakty.

Skoro Teatr Asamblaż nie będzie miał własnej sceny, to gdzie będziemy mogli oglądać spektakle?

T.M.: Nawiązałem współpracę z Variété Muza i Jarosławem Barow. On jako muzyk, będzie jednak bardziej pomocny dla Wiltrud, gdyż to ona zajmuje się oprawą dźwiękową spektaklu. Rozmawiałem ze Zdzisławem Derebeckim, chcę się też skontaktować z Teatrem Propozycji Dialog. Zobaczymy, możliwości jest sporo. W ogóle zależy nam z Wiltrud na tym, aby zebrać jak najwięcej twórczych osób w Koszalinie i działać razem.

W.W.: Przygotowuję koncert, a być może trasę koncertową z kwartetem smyczkowym. Od kilku tygodni gram z muzykami Filharmonii Koszalińskiej i projekt zaczyna nabierać kształtów.

Jak finansujecie swój pomysł. Macie sponsorów, czy opieracie się o dotacje unijne?

TM: Jak na razie, jest to prywatne przedsięwzięcie. Podejmujemy ryzyko na własne konto, liczymy się z tym, bo to normalne kiedy zakładasz firmę. Nie obawiam się o środki finansowe, bo mam dobrą pracę, którą mogę wykonywać na miejscu bez konieczności ciągłych wyjazdów do Niemiec i z powrotem. Udało się przekonać do takiego pomysłu mojego wydawcę, firmę Zeitbrücke. Mało tego, są zainteresowani utworzeniem oddziału ukierunkowanego na polski rynek.

Wiltrud Weber: Warto wspomnieć, że Torsten otrzymał wyłączność na nagranie lub produkcję audiowizualną, wszystkich dzieł Rifa Hochhuth'a. Chcemy nakręcić film na podstawie jego książki „Sommer 14”.

Wygląda na to, że w Koszalinie odnaleźliście się doskonale, jak wam się to udało?

T.M.: Pomoc Violi Świdroń z Centrali Artystycznej jest nie do przecenienia. To nasz dobry anioł. Dzięki niej nawiązujemy kontakty.

Jak ta cała historia właściwie się zaczęła?

T.M.: Przyjechałem tutaj po raz pierwszy w 2012 roku. Zbliżały się urodziny Wiltrud i postanowiliśmy pojechać gdzieś niedaleko Berlina nad morze, ale chcieliśmy zobaczyć coś nowego, nie niemieckie wybrzeże. Ja potrzebowałem wyciszenia, bo przygotowywałem się do tytułowej roli w telewizyjnej produkcji Berndta Fischerauera „Bismarck”. Wybór padł na polskie pomorze, bo chciałem przy okazji zobaczyć miejsca skąd pochodzi moja rodzina. Mój dziadek miał w Koszalinie piekarnię, a mój ojciec się tutaj urodził. Najpierw trafiliśmy do Kołobrzegu, potem wpadliśmy do Koszalina i wylądowaliśmy w Mielnie, w fantastycznym hotelu Baltivia. To niesamowite miejsce. Hotel znajduje się w starym domu, który należał kiedyś do niemieckiego mistrza boksu Maxa Schmelinga, który był pierwszym białym mistrzem świata. Pokonał Joe Louisa. Mieszkaliśmy tam ok. miesiąca.

W.W. : Po powrocie Torsten zajął się pracą nad filmem. Jednak już rok później znowu tu przyjechaliśmy. Poszliśmy wtedy do Bałtyckiego Teatru Dramatycznego na sztukę „Intryga”. Nie rozumieliśmy tekstu, ale spektakl zrobił na nas ogromne wrażenie. Rozmawialiśmy z aktorami, potem zaprowadzili nas do Centrali i tak poznaliśmy Violę.



Piekarnia Hansa Münchowa, rok 1913.

T.M.: Viola jest dla nas jak siostra. Podczas naszej majowej wizyty, zabrała nas do swojego domu w Dobrzycy. To było niesamowite przeżycie, bo spacerując po okolicy odniosłem wrażenie jakbym znał to miejsce. Okazało się, że mój dziadek urodził się właśnie w Dobrzycy. W 1899 roku był tam ochrzczony. Ta cała podróż okazała się niesamowitym odkrywaniem miejsc skąd tak na prawdę wywodzą się moje korzenie.

W.W.: Kiedy przyjechaliśmy, to odniosłam wrażenie, jakby to jakaś siła wyższa prowadziła nas w te wszystkie miejsca. Jakby to właśnie ona powodowała, że spotykaliśmy fantastycznych ludzi.

T.M.: Piekarnia, która należała do mojej rodziny, znajdowała się w sąsiedztwie Centrali Artystycznej. Niesamowite, że trafialiśmy do tych miejsc zupełnie przypadkiem.

Rzeczywiście ta historia może motywować do powrotu i tworzenia czegoś nowego.

T.M.: Chcemy zbudować most łączący kulturę Polską i Niemiecką

W.W.: Jest takie powiedzenie, że najtrwalsze mosty można budować z cegieł, które tworzyły niegdyś mury dzielące ludzi.

T.M.: Ja nie przyjechałem tu po to, aby domagać się zwrotu majątku mojej rodziny. Chciałem poznać te okolice, miasto, z którego pochodzi mój ojciec. Mimo, że wojna skończyła się już prawie 70 lat temu, to wciąż żyją antagonizmy i uprzedzenia, które musimy razem pokonać. Żyjemy we wspólnej Europie. To właśnie kultura jest najlepszym spoiwem. To jest ten most jaki chcę wybudować. Wróciłem do korzeni i buduję coś nowego, teatr, który ma połączyć Polaków i Niemców przy wspólnym dziele. Uniwersalnym, bo sztuka jest uniwersalna.

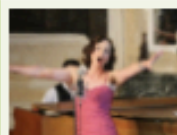


Ojciec Torstena, Heinz w koszalińskim parku, rok 1929.

Dziękuję za rozmowę.

[Skomentuj na Facebooku / Zobacz komentarze »](#)

Czytaj też:



Po drugiej stronie tęczy z Weber

14 Grudnia 2014 godz. 20:08 Robert Kuliński / fot. www.facebook.com/wiltrudweber

Dziś w teatrze Variete Muza wystąpi sopranistka Wiltrud Weber wraz z kwintetem smyczkowym. Dochód z koncertu zostanie przekazany oddziałowi Kardiologii Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie. Wiltrud Weber to artystka o bardzo szerokim polu zainteresowań. Doskonale czuje się w repertuarze klasycznym, operowym, operetkowym ale także ...